

opusdei.org

Oto święty, który zdobył dla mnie skrzypce!

Manuel Lamberti pochodzi z Puerto La Cruz (Wenezuela). Ma 19 lat, uczy się grać na skrzypcach i występuje w znanym zespole rockowym. Przez 2 lata koncertował wraz z Młodzieżową Orkiestrą Kraju Anzoátegui. Tak jak jego koledzy, nazywa "nauką" czas poświęcony graniu na skrzypcach. Jest numerariuszem Opus Dei.

06-11-2006

- W czym ci pomaga duch Dzieła?

Wszystko to, co mówił św. Josemaría o pracy i nauce, bardzo mi pomaga. Przed poznaniem Dzieła, 3 godziny nauki gry na skrzypcach było dla mnie czymś strasznym, bardzo dużo mnie kosztowało. Oczywiście teraz również mnie kosztuje, ale kiedy wiem, że mogę nadać tym godzinom wymiar nadprzyrodzony i ofiarować je Bogu, wszystko staje się dużo łatwiejsze do zniesienia. Wiem, że nie tylko przyniesie mi to pożytek w tym życiu, bo będę lepszym muzykiem, ale również w życiu przyszłym.

- Czy można odnaleźć Boga w muzyce?

Kiedy interpretuję ważny utwór, który w jakiś sposób mnie porusza, natychmiast mówię do siebie: "to musiał kompozytorowi podyktować Bóg".

- Czyli gra na skrzypcach zbliża cię do Boga?

Tak, kiedy odnajduję nadprzyrodzoną głębię mojej pracy, kiedy ofiarowuję Bogu godziny nauki i godziny zajęć na uniwersytecie. Kiedy ktoś poznaje ducha Dzieła, uczy się nadać nowe znaczenie różnym rzeczom. Na przykład, bardzo mnie męczy konieczność uczestniczenia w kilku godzinach ćwiczenia ze słuchu. Jeśli kierowałbym się moją chęcią, nie szedłbym na to nigdy, ale teraz mówię sobie: "Dobra, ofiaruję te godziny zajęć", przez co w końcu czerpię z nich radość.

- Ale co rozumiesz przez "nadprzyrodzoną głębię w pracy"?

Kiedy zbliża się jakiś koncert albo recital, zawsze istnieje niebezpieczeństwo "przeładowania się" pracą, aby opanować perfekcyjnie materiał, ale wtedy zapominam, że tak naprawdę to wszystko jest dla Boga i że to On pomaga mi w dobrej grze. Żeby tak nie było, staram się czasem położyć mały krzyżyk albo jakiś obrazek na pulpicie z nutami, aby pamiętać o obecności mojego Ojca. Oczywiście, nie jest to zawsze takie łatwe, to nieustanna walka.

Często zdarza się również, że rzeczy nie układają się tak, jakbym sobie tego życzył. Czasem uczę się bardzo dużo i mimo tego popełniam błędy na koncercie. Wtedy przypominam sobie na nowo, że to wszystko ma być dla Boga, że jeśli wszystko byłoby wykonane z miłością, Jego nie interesuje aż tak rezultat, nawet jeśli byłaby to totalna klapa. To pomaga mi nigdy się nie zniechęcać.

- Występujesz także w znanej grupie rockowej...

Tak, prawdą jest, że odnosimy spory sukces, puszczają nas często w radiu, gramy kilka koncertów rocznie.

Ludzi to zaskakuje, bo myślą, że bycie dobrym chrześcijaninem jest nie do pogodzenia z tym zawodem. Co ciekawe, kilku z moich przyjaciół zainteresowało się Dziełem właśnie dlatego, że tu odkryli, iż nie trzeba koniecznie zamykać się w klasztorze, aby być dobrym chrześcijaninem.

Zdarzają się okresy, przede wszystkim kiedy zajmujemy się promocją nowej płyty, że udzielamy wielu wywiadów na dzień... i południe spotyka nas jadących samochodem. Wtedy wyłączamy muzykę i pytamy managera, czy nie ma nic przeciwko odmówieniu *Anioła Pańskiego* z nami. Myślę, że przy pierwszej okazji czuł się dosyć zaskoczony, ale teraz już wszystko

wie i modli się z nami. Te szczegóły pomagają nam pamiętać o Bogu przez cały dzień.

- Czy to prawda, że muzycy są roztargnieni?

W moim przypadku to prawda. Od dzieciństwa wszystkie rzeczy miałem rozrzucone po domu. Teraz często zapominam wziąć komórki, nut... Ale to wymaga ode mnie większego wysiłku i ofiarowuję go Bogu za innych, np. aby ktoś się wyleczył z choroby.

- Niedawno opowiadałeś mi, że św. Josemaría wyjednał ci pewną łaskę związaną z twoimi skrzypcami.

Pewnego razu pojechałem na *master class* do znanego hotelu w Caracas, z profesorem, który przybył z Niemiec. Pojechałem na miejsce metrem i zjawiłem się tam dosyć wcześnie. Zdecydowałem się poświęcić pozostały do lekcji czas na naukę.

Wcześniej jednak poszedłem umyć ręce. Zostawiłem skrzypce w salonie... i kiedy wróciłem, już ich nie było: ktoś je ukradł.

To bardzo dobre skrzypce, które kosztowały kilka tysięcy dolarów. To moje narzędzie pracy. Przyszli mi więc z pomocą wszyscy pracownicy ochrony, z orkiestry i z hotelu... i nic. Zacząłem się modlić wraz z całą moją rodziną do św. Josemaríi, aby skrzypce się odnalazły. Minął miesiąc. Moi znajomi mówili mi, żebym o nich zapomniał, ale my dalej się modliliśmy.

Mijał czas, aż mój znajomy skrzypek powiedział mi: "Manuelu, mój profesor mówi, że chyba wie, gdzie znajdują się skrzypce. Jeden z jego nowych uczniów przyszedł z nimi na zajęcia". Poszliśmy na miejsce i rzeczywiście, to były moje skrzypce. Sprzedali je tej osobie bardzo tanio. Zapłaciłem jej tyle samo i

odzyskałem instrument, po ponad miesiącu czasu. Zawdzięczam to św. Josemaríi. Potem, w wyrazie wdzięczności, mogłem rozdać wiele obrazków do św. Josemaríi, mówiąc: "Oto święty, który zdobył dla mnie skrzypce!".

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/oto-swiety-ktory-zdoby-dla-mnie-skrzypce/> (22-02-2026)